

MAŁGORZATA ŻÓRAWSKA

ur. 1954; Gdańsk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Sandomierz, PRL, działalność opozycyjna, Jan Kozłowski, rozprawa Jana Kozłowskiego, zatrzymania, pałowanie

Zatrzymania na rozprawie Jana Kozłowskiego

Pobicie właściwie to pamiętam z autopsji, to znaczy nie ja byłam pobita, ale przy mnie [to miało miejsce]. Był rok [19]80, maj, sprawa Jana Kozłowskiego z Niezależnego [Samorządnego] Związku Zawodowego Rolników [Indywidualnych] w Sandomierzu, jeździliśmy, robiliśmy akcje takie w obronie właśnie Kozłowskiego, który został skazany na dwa lata. No i pojechaliśmy, duża grupa studentów z Lublina, było sporo osób, przyjechali z Warszawy, ze środowiska korowskiego, była Halina Mikołajska, był Jan Józef Lipski na przykład, od nas był też ojciec Ludwik Wiśniewski w białym habicie, jak zwykle w takich sytuacjach. W każdym razie sytuacja była taka, że przyjechaliśmy do [sądu], na salę nas nie wpuszczono naturalnie, więc tam spora nas ilość, ja wiem, kilkadziesiąt osób na pewno wtedy było, siedzieliśmy, czekaliśmy, nie wiadomo właściwie na co, ale sama obecność była istotna. W którymś momencie zauważyliśmy, że gdzieś tam jakoś znikają ludzie, nie wiadomo dlaczego, no i szybko się okazało, że po prostu bezpieka porywa. Znaczący wyjątek jak gdyby pojedyncze osoby gdzieś tam na boku. Wyszliśmy z [sądu], zobaczyliśmy, że dwóch cywilnych funkcjonariuszy ciągnie naszego kolegę, chyba był to Mietek Puzewicz, ksiądz ze Świętego Ducha dzisiaj. Ciągną go, więc szybko całą grupą pobiegliśmy, tam się trochę szarpaliśmy z tymi panami. No i tak znaleźliśmy się tą grupą przed prokuraturą, to nie było daleko. No i tam właśnie bardzo dużo ludzi się znalazło na takim dość zamkniętym terenie, a zamknął się całkowicie, jak po paru minutach nadjechały radiowozy ZOMO, otoczyły nas. Przez głośniki wezwali do rozejścia się, to nie było możliwe, bo byliśmy otoczeni ze wszystkich stron, po czym wyskoczyli, no i zaczęło się regularne pałowanie. Wojtek Onyszkiewicz wtedy, pamiętam, tak dostał, Jan Józef Lipski dostał dobrze po plecach. Żeśmy śpiewali „Boże, coś Polskę”. No ale jednak nas wszystkich tam zgarnęli. Były takie nieprzyjemne przesłuchania, pamiętam tam świętej pamięci Kęcikową, która w czasie przesłuchania – jakoś ja za nią widocznie wchodziłam, w każdym razie słyszałam krzyki – bardzo złorzeczyła tym

panom przesłuchującym. No, w każdym razie tam było dosyć duże napięcie, po kolei przesłuchiwali, rewizje osobiste, ja miałam pełną torbę ulotek, więc to nie było przyjemne, no ale ponieważ jakoś tam miałam już przerobione, jak należy się w czasie przesłuchiwania zachowywać, więc sytuacja była dość nerwowa, no ale w zasadzie wiadomo było, że nie należy nic mówić. Mnie wówczas wypuszczono po tym dokładnym przeszukaniu, przesłuchaniu. Bałam się, że mnie zatrzymają, trzeba było szybko informacje podać do wiadomości publicznej, więc chciałam się jak najszybciej dostać do Lublina. Trochę krążyłam po tym Sandomierzu, którego nie znałam, ale jakoś mi się udało wydostać i autostopem pojechać do Lublina, tak że podałam chyba pierwszą informację o tym, co tam się zdarzyło i za chwilę dosłownie ta informacja już była w Wolnej Europie podawana, że tyle osób zostało zatrzymanych w Sandomierzu. Tak że to pałowanie i bicie to tam właściwie miałam tylko. No, nie licząc stanu wojennego, Szczecina i tych innych, późniejszych sytuacji. Ale tak w zasadzie w Lublinie więcej takich zdarzeń ja sama osobiście nie przeżyłam. Znaczący, byłam zatrzymywana też w [19]80 roku, ale nie było pałowania, był kocioł. Jakiegoś bicia nie było, tak jak w Radomiu wcześniej.

Data i miejsce nagrania	2007-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"